№ 25. Warszawa, Piątek 12/25 Kwietnia Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro ŚŚ. Kleta i Marcelina PP. MM. Wschód słońca o g. 4 m. 42.—Zach. o g. 7 m. 14. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 6, wczoraj w poł. ciep. 14. Wysokość wody na Wiśle stóp 5.

Z Petersburga, 4 (16) Kwietnia.

W NAJWYŻSZYM ukazie z dnia 29go Marca, za własnoręcznym JEGO CESARSKIEJ MOŚCI podpisem, wydanym do rządzącego senatu, wyrażono: przez ukazy, wydane do rządzącego senatu, ogłoszone zostały za będące w stanie wojennym, gubernje następujące: 1) Z dnia 21 Lutego 1854 r., Królestwo Polskie, gubernje: Estlandzka, Liflandzka, Kurlandzka, Kowieńska, Wileńska, Grodzieńska, Wołyńska i Archangielska. 2) Z dnia 24go Września 1854 r., Kijowska, Półtawska i Charkowska. 3) Z dnia 27 Stycznia 1855, Woronezka, Kurska i Czernihowska. 4) Z dnia 3 Lutego tegoż roku, Mińska i Mohylewska, i 5) Z dnia 3 Kwietnia 1855, St. Petersburgska. Z powodu zmiany okoliczności, uznaliśmy obecnie za właściwe znieść w pomienionych gubernjach i w Królestwie Polskiém zostawanie na stopie wojennéj.

Rządzący senat nie zaniecha dla wykonania niniejszego wydać stosownych rozporządzeń.

WIADOMOŚCI Z KRYMU.

Jenerał-adjutant Lüders donosi pod dniem 2 (14) Kwietnia:

»Widziałem się wczoraj z główno-dowodzącym wojskami cudzoziemskiemi. Przybyłem w południe z orszakiem do mostu kamiennego na r. Czernej, gdzie spotkany zostałem przez jenerała francuzkiego Mac Mahon; po obu stronach drogi od mostu wiodącéj ustawione były 2 bataljony żuawów z muzyką, i te prezentowały przedemną broń: jednocześnie poczęto dawać salwy z baterji na górach Fediuchinych urządzonych; następnie wyszedł na moje spotkanie marszałek Pelissier z licznym orszakiem, a wkrótce potém jenerałowie La Marmora i Codrington, również w towarzystwie swych sztabów. Po zwykłych powitaniach i wzajemnem przedstawieniu naszych i cudzoziemskich jenerałów, zaprosiłem tych ostatnich do obozu 11éj dywizji rozlokowanéj na górze Mackenzie, dokąd udaliśmy się konno. Przy zbliżaniu się do naszych posterunków przodowych, dano z naszych baterji na górze Mackenzie odpowiednie salwy z dział. Koło baraku sztabu dywizyjnego stojąca tam na straży honorowéj rota ze sztandarem pułku Selengińskiego, przedstawioną została główno-dowodzącym. Wypocząwszy tu, udaliśmy się do 11éj dywizji, która stała pod bronią w kolumnach dywizyjnych. Marszałek Pelissier przyjmował honory wojenne.

»Po obejrzeniu wojsk, takowe przechodziły marszem ceremonjalnym w szyku dywizyjnym; szykowność, ubiór i szczególniéj sposób maszerowania żołnierzy podobały się bardzo cudzoziemcom, zaprosiłem potém główno-dowodzących na obiad zastawiony w urządzonym na ten cel namiocie, na obiedzie tym znajdowało się także wielu innych jenerałów, sztab i ober-oficerów wojsk sprzymierzonych.

»Po wzniesionym przezemnie toaście na cześć Cesarza Francuzów, Królowy Wiktorji i Króla Sardyńskiego, jenerał Pelissier wzniósł toast za zdrowie NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA i armji JEGO CESARSKIEJ MOŚCI.

»W długiéj mowie mianéj z téj okoliczności, wynurzył on hołd dla JEGO CESARSKIEJ MOŚCI i wielkie spółczucie dla wojsk naszych, przyczém prosił mię szczególniéj o to, bym podał do wiadomości JEGO CESARSKIEJ MOŚCI. iż wszystko cokolwiek mówił, z głębi serca pochodziło.

»W ciągu dnia całego bawiły w obozie naszym wielkie tłumy rozmaitych stopni wojsk sprzymierzonych.

W ogóle w uroczystości téj obie strony wykazały jak największą serdeczność. (*Inw. Ruski*).

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Przez dyplom CESARSKI, z dnia 20go Marca, NAJMIŁOSCIWIEJ mianowany został kawalerem orderu: św. Anny kl. 1éj marszałek szlachty gubernji Płockiéj, radca tajny Ostrowski.

— Wczoraj—Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rs. 85 kop. 6. Listy zastawne IIIgo okresu (bez kuponu) za 15 rs., żądano rs. 14 kop. $72\frac{1}{2}$.— Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rsr. 98 kop. 16. Pożyczka rossyjska z 1855 roku żądano rs. 98 kop. 49. Za półimperjały żądano rs. 5 k. 24, płacono rs. 5 k. 22.— Kupon Obl. rs.—k. $26\frac{2}{3}$. Listów zastaw. k. $20\frac{1}{3}$. Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs.— kop. $16\frac{2}{3}$.

Korrespondencja Kroniki.

Kraków 20 Kwietnia.

Spokojne miasto nasze od niejakiego czasu nabrało ruchu i życia. Zaledwie bowiem zamkniętą została wystawa sztuk pięknych, do któréj się Warszawa tyle przyczyniła, a już gotujemy się do oglądania nowego dla nas zjawiska.

Jak wam zapewne wiadomo, został u nas urządzony na św. Wojciech 20 Kwietnia roczny jarmark na bydło, konie i wszelkiego rodzaju towary, mający trwać dni 14. Nie nowa to wprawdzie rzecz dla starego Krakowa, który w swojéj siwéj głowie chowa jeszcze pamięć świetniejszych czasów, i którego mieszczaństwo słynęło niegdyś ze swojego bogactwa. Od r. 1815 jednakowoż handel Krakowa zamknięty w ciasnych granicach zaczął coraz bardziéj upadać tak, że na świetnych przedtém jarmarkach, w końcu ledwie widziano kilka straganów z piernikami.

Każdemu wiadomo, że jarmarki nie są oznaką wielkiego życia handlowego, są one tylko pobudką do tego życia. W krajach gdzie handel kwitnie jak w Anglji np. wcale ich nie ma, bo tam targi trwają rok cały, a we Francji podobno tylko Beaucaire zachowało jarmarkowy zwyczaj. Jest to pomoc do przejścia ze stanu inercji do stanu życia, i taką pomoc spodziewamy się widzieć w naszym nowym jarmarku. Sądząc po ruchu, jaki od kilku dni na naszym rynku panuje, świetną rokujemy dla naszego jarmarku przyszłość. Wystawione liczne stragany zaczynają się napełniać róźnemi wyrobami niemieckiego przemysłu. Robią nam nadzieję, że kupcy Wrocławscy tłumem do nas zawitają; spodziewają się Mejera z Drezna, a nawet kilku kupców z Wiednia i z Paryża. Pytanie teraz, czy się to wszystko wyprzeda; z odpowiedzi na nie będziemy mogli sądzić o zamożności naszego obywatelstwa.

Nie od rzeczy tu będzie wspomnieć o wiadomości, która w téj chwili obiega Kraków; wiadomo wam, że miała być zniesioną propinacja, stanowiąca ważną część dochodów właścicieli ziemskich. Otóż w skutek starań i zabiegów p. Leona Brunickiego, hr. Borkowskiego i innych; propinacja po-

Przegląd Teatralny.

Mauprat drama w 6-ciu aktach z francuzkiego p. Georges Sand tłumaczona. — Moja Gwiazda komedja w 1m akcie z francuzkiego p. Scribe.

(*Dokończenie*.)

Panu Rychterowi dostała się rola, która nudziła i jego i widzów. Jest to najwyższe poświęcenie ze strony artysty przyjąć rolę jednostajną, płaczliwą, bez żadnych cech wybitnych, z któréj nic zrobić nie można. Wydawał on się nam trochę za mało starym, Hubert Mauprat ma blisko 70 lat wieku, ale może to kostium i puder to spowodowały. Należy mu się wielka pochwała, że rolę którą autorka pozbawiła wszelkiego sposobu zajęcia, a któréj jednak kazała prawie ciągle być na scenie, uczynił przyjemniéj znośną.

Pan Chęciński występował w postaci Patience'a starego pustelnika. Od dawnego czasu zauważyliśmy w tym artyście, dobre pojęcie sceniczne, widoczną pracę i postęp, a w szczególności sumienność któréj pan Chęciński w każdéj przyjętéj na siebie roli daje dowody. Dziwimy się dla czego dotychczas widzimy go tylko zastępującego innych artystów, albo naznaczonego do ról małoważnych, wtedy kiedy z tego co widzieliśmy z przekonaniem twierdzić możemy, iż pan Chęciński i w pierwszorzędnych rolach z powodzeniem występować może. Zresztą talent jego który dotychczas naginać musiał do różnorodnych ról jakie przyjmował na siebie, zyskałby przez skoncentrowanie się w jednym danym rodzaju. Patience'a charakter wybitny w powieści, w dramacie przedstawionym jest jakby za mgłą, pan Chęciński pojął go tak jak jest w powieści i dobrze uczynił. Nie ma on tam żadnych miejsc efektownych, ale każdy wyraz dobrze powiedziany, każdy ruch właściwy. Panu Chęcińskiemu bardzo słuszna pochwała się należy.

Toż samo powiedzieć możemy o panu Bodurkiewiczu, który w drugim akcie przeszedł nasze oczekiwanie, kiedy pojawiwszy się na scenie poraniony i umierający kona w oczach widzów. W grze pana Bodurkiewicza widać staranność i prawdę, i ani znaku téj zimnéj przesady, która tak czasem szkodzi wystąpieniom młodego artysty. To też publiczność bardzo przychylnem przyjęciem wynagrodziła starania pana Bodurkiewicza.

Pan Chomanowski nie pojął swojéj roli, wziął ją jakoś patetycznie i deklamacyjnie co jest zupełnie niewłaściwem. Marion to człowiek małomówny i zimny z pozoru, właśnie dla tego nazwany Hiszpanem, niech tam co chce dzieje się w jego sercu, on nie powinien ani rozczulać się zbytecznie ani przybierać ton Cyda lub Horacjusza. Sam sposób wyrażania się Mariona składający się z oddzielnych frazesów dla skrócenia mowy, powinien być wskazówką dla artysty jak tę rolę pojąć należy. Wszelkie patetyczne giesta i wykrzykiwania są tu rzeczą zbyteczną, rażą niewłaściwością i psują efekt dobréj gry innych artystów.

Pan Stolpe i pan Swieszewski małoważne swoje role odegrali dobrze.

W grze panny Palińskiéj która przedstawiła rolę Edmei, widniały trzy ważne przymioty: zapał, dokładne pojęcie roli i uczucie czasami tak silne, że go artystka w danym razie mitygować nie potrafi. Wszystkie miejsca w których rola nastrajała się na wyższy ton i potrzebowała ognistego a silnego wypowiedzenia, artystka oddała bardzo dobrze to jest tam, gdzie nie potrzeba wychodzić z pozagranic zwyczajnego życia; gdzie, że tak powiem, mina podpalona a wybuch je-

zostaje na dawnych prawach, na [illegible] ia nie będziecie obojętni.

Poniższa korrespondencja nadesłaną nam została w skutek odezwy w Przeglądzie tygodniowym uczynionéj. Dziękujemy łaskawemu na nas prenumeratorowi, i mamy nadzieję, że ten przykład innych zachęci.

Z pod Chorzell (gub. Płocka).

Nr. 6ty pisma waszego, mnie com pióra nie brał do ręki, chyba w konieczności odpisania sąsiadowi, tak trafił do mego przekonania, że przezwyciężając wrodzone lenistwo w sobie, czynię zadość życzeniu waszemu, i z okolicy, która wam tylko pewno znaną jest z jeografji, korrespondencję nadsyłam.

Jako rolnik z urodzenia zaczynam od roli. Czas mamy prześliczny. Robota w polu idzie sporo. Kartofle w wielu miejscach sadzą się na piękne i groch się sieje; oziminy na polu okazują się bardzo ładnie, daj tylko Boże, aby późniéj coś takiego nie zaszło, żeby nadzieje rolników zawiedzione nie były, i ceny zboża dotąd gorączkowe, normalną wartość przybrać mogły. Na brak rąk do roli, skargi u sąsiadów ciągle słyszyć się dają, ale czy to uzasadnione, inna kwestja. Na próbkę donoszę wam faktum jedno. Z właścicielem wioski o 10ciu włokach miałem dysputę w tym przedmiocie. On dowodził, że nie ma kim robić około roli; a ja, że ludzi użyć nie umiemy. On swoje, ja swoje. Tymczasem w dzień targowy do sąsiedniego miasteczka ten jegomość jedzie bryczką z jednym człowiekiem i córką swoją; na drugiéj żona tegoż i dwie córy, a trzecią syn z furmanem i pseudo lokajem; a za niemi wszystkiemi fura z trzema korcami żyta. Pięciu więc ludzi przez cały dzień Boży oderwani najniepotrzebniéj od roli; osądźcie więc kto ma rację, on czy ja? A podobnego marnowania rąk ludzkich, na tuziny mógłbym wam przytoczyć.

Gorzelnie w téj okolicy jeszcze wszystkie są czynne, tylko to nieszczęście, że już nie z kartofli, ale z czystego ziarna alkohol wydobywają; czy mają na tém korzyść pod względem materjalnym, a zasługę przed Bogiem i ludźmi pod względem moralnym, wątpię. Ale cóż, kontrakty naprzód porobiły się z żydami, pieniądze się pobrały, trzeba więc dotrzymywać zobowiązań, tak nieoględnie pozawieranych, aby kredytu na przednowek nie stracić. Ale! ale! o tym kredycie, jakim żydzi tutejsi tutejszą szlachtę darzą, doniosę wam późniéj; teraz wam tylko nadmienię, że są tacy co płacą rocznie procenta nieraz więcéj jak sto od sta. Na początek o roli zdaje się dosyć.

Może myślicie, że wam co doniosę o ruchu literackim; tego nie żądajcie po korrespondencie z pod Chorzell, opasaliśmy się murem przesądów i ciemnoty i nie dopuszczamy do siebie światła, ale na przekor nam światło choć szczelinami do nas zagląda i Bóg da, że choć z wolna zacznie nas swemi promieniami oświecać i wzbudzi w nas większą chęć do czytania. Od lat kilku nie lada postęp tutejsza okolica robić zaczyna. Waszego pisma, licząc ze mną, jest dwóch prenumeratorów, Gazety Warszawskiéj tyleż i Codziennéj trzech. Ale cóż, kiedy jest znowu obawa, aby i ta liczba od kwartału nie zmniejszyła się. Szczęście czy nieszczęście zrządziło, że w tych właśnie domach gdzie prenumerują Gazetę Warszawską, aż trzy są stare panny. Artykuł więc téj Gazety Nr. 74, pod tytułem: Kandydatki na stare panny, mocno je oburzył i pewno na ojcach wymogą, aby im przed oczy pisma takiego nie pokazywał, co o nich z taką żółcią pisze. Wyście zrobili bardzo rozsądnie i loicznie, żeście zamieścili artykuł nadesłany do pisma waszego, zbijający ramotę o któréj mowa. Powieść Dra Tripplina: »Maskarada w obłokach« robi tu furore pomiędzy naszemi czytelniczkami; ciągle się mnie dopytują, czy pan Green żyje i gdzie by go znaleźć można, bo jak będą w Ostendzie na lato, to rade by go odszukać i przygód nadpowietrznych z nim zażywać; chodzi im tylko o wynalezienie towarzysza podróży, tak się poświęcającego, tak bezinteresownego, jakim się maluje przed ich oczami piszący p. Tripplin. Czyby on nie mógł mym sąsiadkom towarzyszyć, lub téż wskazać podobnego amatora? Byłaby to zasługa nie lada.

Na deser nadsyłam wam wiadomość najważniejszą, że w mieście naszém powiatowém Przasnyszu na Zielone świątki, ma się odegrać teatr amatorski na korzyść szpitala tutejszego. Będzie to cel szlachetny, wymawiać się od téj posługi osoby proszone o to nie będą. Bo choć głowy i kieszenie nasze nieraz puste, ale o serca złote u nas nigdy nie trudno. ***

Dnia 14 kwietnia 1856 roku.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 22 Kwietnia. Królowa i książe Albert nocowali w piątek w Alderscott, a nazajutz znajdowali się na przeglądzie stojącego tam wojska, około 18,000 ludzi. O godzinie 5éj powrócili do pałacu Buckingham, gdzie wieczorem był obiad, na którym między innemi znajdowali się lord Granville, hrabia Cavour, Sefer-pasza i lord Lyndhurst.

W Izbie wyższéj bil *Church discipline* został odrzucony. W Izbie niższéj lord J. Manners, Duncombe i Knox, domagali się, żeby uroczystości rządowe nie pierwéj miały miejsce, aż gdy parlament dowie się o szczegółach traktatu marcowego.

Do Portsmouth przybyło 40 statków francuzkich, które mają się znajdować na przeglądzie mającym się jutro odbyć.

Wiedeń 22 Kwietnia. Hrabia Buol przybył tu wczoraj z Paryża.

Według *Oest. Coresp.* dopełniona przez Cesarza ratyfikacja traktatu, została wczoraj przez gońca gabinetowego wysłaną do Paryża.

Paryż 22 Kwietnia. Dzisiejszy *Moniteur* podaje depeszę marszałka Pellisier z dnia 18 b. m. według któréj CESARSKO-Rossyjski jenerał Lüders znajdował się w dniu 17 na przeglądzie wojska angielskiego i francuzkiego.

Madryt 20 Kwietnia. Według depeszy z Walencji, losowanie rekrutów rozpoczęło się w dniu 17 b. m. o godzinie 7éj zrana, a skończyło o 1éj w południe, bez żadnego zawichrzenia spokojności. Większość nowo-wybranych członków rady miejskiéj w Walencji, należy do stronnictwa demokratycznego.

Tryest 23 Kwietnia. Paropływ z Lewantu przybył tu dziś i przywiózł wiadomości z Konstantynopola 14 b. m. Według listów w *Gazecie tryestyńskiéj*, ratyfikacje traktatu wysłane zostaną w dniu 15 do Paryża. Mocarstwom obcym odjęte zostało zupełnie wszelkie mięszanie się w wewnętrzne sprawy Porty. Sułtan posłał wspaniałe podarunki królowéj Wiktorji i królowi sardyńskiemu. Wszystkie blokady zostały bez urzędowego ogłoszenia zniesione. (*Pr. St. Anz.*)

A N G L J A.

Londyn 21 Kwietnia. Urzędowy program przeglądu floty pod Spithead został obecnie ogłoszony.

— Jeden amerykański dziennik (*Washington Herald*) donosi, że załogi francuzkiéj i angielskiéj eskadry na stacji antylskiéj. mają wysiąść na ląd, aby pomagać rzeczypospolitéj Costa-Rica przeciw armji Walkera.

— Zdaje się, że gabinet angielski nie zamierza zrzec się kwestji włoskiéj. Widzimy tego dowód w pełnym żółci artykule *Morning Post.* (*Le Nord*).

A U S T R J A.

Wiedeń 15 Kwietnia. Dzienniki podały wam bezwątpienia text adresu, który synod narodowy w Wiedniu przedstawił Cesarzowi na uroczystem posłuchaniu w dniu 12 b. m. Najstarszy z kardynałów książe Schwarzenberg, arcy-biskup pragski, przemówił w imieniu swoich kolegów, a Cesarz odpowiedział w języku łacińskim krótką przemową, nacechowaną duchem prawym i rycerskim, który odznacza naszego młodego monarchę. Nuncjusz papiezki nie znajdował się na tem uroczystem posłuchaniu, ale następnie prałaci in corpore udali się do reprezentanta Ojca Świętego, aby mu wyrazić swój szacunek i wdzięczność.

Jakiekolwiek rezultaty wynikną z konferencji biskupów, nie ma wątpliwości, że nie będzie żadnego starcia między dwoma władzami, rząd i duchowieństwo połączą swoje usilowanie aby dojść do wspólnego celu. Pewnem jest, że ideje religijne zyskały w Austrji nowy popęd i przenikają wszystkie klasy społeczeństwa. Wracamy do historycznych czasów Cesarstwa i pod pyłem wieków znajdujemy podwaliny jego wielkości, zastosowane przez duch religijny i prace kościoła.

Konferencje zatem przyniosą swoje owoce i roztrzygną wszystkie dominujące kwestje. Nie należy obawiać się aby to roztrzygnienie podyktowane było przez duch wsteczny, mamy już tego wielką rękojmię w téj okoliczności, że człowiek postępu, minister baron Bach, wszelkiemi siłami dopomaga pracom dostojnego zgromadzenia, którego wzajemnie całą ufność posiada.

---

szcze nie nastąpił, panna Palińska błądzi dosyć często. Samo jéj wejście na scenę, kiedy się dowiaduje od Bernarda o jego nienawistnem nazwisku, o jaskini łotrów w którą na oślep wpadła, samo to wejście nacechowane jakąś przybraną, nienaturalną, manjerowaną przesadą.— Pierwszy giest który robi ręką i całem ciałem, wydaje nam się napuszonym, nieprawdziwym, pierwsze wyrazy które wymawia zazbyt deklamowane, nie widać tam przerażenia kobiety wielkiego świata, ani poczucia własnéj godności któtego ani na chwilę nie utraca, a które daleko łagodniéj, spokojniéj wyrażać się powinno.— Zresztą sama sztuka nakazuje umiejętne stopniowanie, które nie zawsze panna Palińska zachować potrafi. Rola Edmei sama przez się przesadzona, co powinno być przez dobrą grę pokrytą w części, a możemy tego wymagać od artystki z prawdziwym talentem i pojęciem scenicznem. Panna Palińska posiada niezaprzeczenie te dwa przymioty. Za to niektóre miejsca wybornie oddane np. kiedy Bernard się pyta: „Przerażam cię?“ a Edmea mu odpowiada: „Więcéj ci powiem, niepodobasz mi się.“ Kiedy odzywa się do ojca: „Nie ojcze, nie płaczę, bo już łez mi zbrakło...“ i następnie wyznaje położenie swoje względem Bernarda, nareszcie we wszystkich miejscach w których przyprowadzona do ostateczności, odzywa się do Bernarda z całą energją kobiety kochającéj a obrażonéj w tem najpiękniejszem, w tem najdroższem uczuciu. W ogóle tam gdzie potrzeba ognia, zapału, uczucia namiętnego, artystka tryumfująco wychodzi z trudności, tam gdzie potrzeba powagi, spokoju, godności, artystka nie umiejąc się powstrzymać zbyt wiele nadrabia deklamacją. Ale panna Palińska widocznie zamiłowana w sztuce, czyni dla niéj poświęcenie z tego, czego rzadko przyzwalają pozbawiać się artystki (zwłaszcza u nas) to jest ze staranności około dobrego wyglądania na scenie. Jeżeli twarz panny Palińskiéj ma wyrażać cierpienie albo rozpacz, ona nie studjuje czy jéj cierpienie albo rozpacz do twarzy, wdzięk poświęca dla prawdy, wielka, bardzo wielka to zaleta. — A przy tem organ przyjemny, wielka wyraźność mowy i dobitność w wymawianiu wyrazów, są niepospolitemi przymiotami w których panna Palińska celuje. Zbyt długo rozszerzyliśmy się nad grą młodéj artystki, ale chcieliśmy przez to dać jéj dowód współczucia które szczerze dla jéj talentu wyznajemy. Niedostatki które w jéj grze wytknęliśmy, niech panna Palińska zechce uważać jako przyjacielskie rady, jako zresztą odcień sądu który opinja publiczna, miłująca i ceniąca jéj talent, wydaje o niéj. Widzimy przed nią przyszłość, a że w obecnym stanie rzeczy u nas, z tą przyszłością ściśle związana jest poważna strona naszéj sztuki dramatycznéj, pragnęlibyśmy ażeby artystka w któréj my, w któréj publiczność pokłada nadzieje, żeby ta artystka tyle już dokonawszy z siebie, nie ustawała na drodze ciągłego kształcenia się.

Teatr rozmaitości dał nam w tych dniach komedję pod tytułem „Moja gwiazda.“ Jest to utwór Skribego i nosi na sobie cechy wszystkich drobnych utworów tego autora, dorywczość w pomyśle, wprawę sceniczną w obrobieniu, i komiczność leżącą nie koniecznie w wyrazach i

Z łona konferencji wytrysł promień, który zelektryzował towarzystwo katolickie znane pod nazwą Sgo Seweryna, które rozwija tak rozumną i trafną gorliwość, że wpływ jego stał się niezaprzeczalnym. Ci którzy słyszeli mowę jaką doktór Grusza miał wczoraj na zgromadzeniu tego towarzystwa, a w której mówca rozwijał powinności jakie mają pobożni słuchacze względem swoich pasterzy, biskupów; ci mówię zmuszeni będą wyznać, że ideje wylęgłe w tem zgromadzeniu, propagują się daleko i dążą do tryumfu.

Na wczorajszem jeneralnem zgromadzeniu towarzystwa Sgo Seweryna, biskup z Patan, urodzony w Wiedniu i przejeżdżający właśnie tędy, opowiadał w sposób nader interesujący, swoje prace apostolskie nad brzegami Gangesu, wpośród swoich gmin rozsypanych w Indjach pomiędzy Anglikami, mahometanami i czcicielami Bramy albo Buddy.

— Dzienniki niemieckie wspominają o depeszy okólnikowéj którą gabinet wiedeński miał posłać wszystkim swoim ajentom przy dworach zagranicznych, w przedmiocie zawarcia traktatu paryzkiego. Zdaje się, że nietylko istnienie téj depeszy nie może być podawane w wątpliwość, ale że wszystkie rządy które miały udział w tych negocjacjach, przesłały podobneż cyrkularze do swoich ajentów, aby ich urzędownie zawiadomić o rezultacie konferencji paryzkich.

Według korespondencji z Berlina przesłanéj do *Gazety Hannowerskiéj*, cyrkularz austrjacki jest usilnem wezwaniem Związku niemieckiego aby przystąpił do polityki gabinetu wiedeńskiego jako będącéj prawdziwem wyrażeniem interesów i życzeń środkowéj Europy. Takaż depesza pruska wykazuje potrzebę ścisłego związku między Austrją, Prusami i Niemcami, i dowodzi pomyślnym rezultatem jaki uwieńczył połączone usiłowania wszystkich członków konfederacji, że interesa specjalne wszystkich składających ją państw, znajdują równowagę i rękojmię we wspólnym interesie niemieckiéj ich ojczyzny. *(Le Nord).*

Wiedeń 18 kwietnia. Dzisiejsza *Ost Deutsche Post* pisze:

I w Galicji ruch przedsiębiorczy porusza skrzydła swoje. Za przykładem szlachty czeskiéj, która wprowadziła w życie bank kredytowy, za przykładem owych magnatów węgierskich, którzy grupami stanęli na czele wielkich, w przyszłość bogatych przedsiębierstw kolei żelaznych, zrobiła i szlachta galicyjska krok ku samodzielnemu częściowemu urządzeniu kommunikacji w kraju, gdzie wielkie posiadłości ziemskie pokrywają ogromne przestrzenie. Wiadomo że towarzystwo kolei półn. Cesarza Ferdynanda stara się o nabycie kolei galicyjskich skarbowych. Znalazło ono współzawodnika w towarzystwie szlachty galicyjskiéj. Deputacja złożona z niéj mając na czele swem księcia Sapiehę, miała wczoraj zaszczyt mieć posłuchanie u JCMości. Przemowa przewodnika deputacji zyskała odpowiedź Monarchy tak przychylną, iż deputacja w najlepszéj nadziei opuściła salę. Jaki ruch panuje na tem polu, tego najlepszym znakiem jest, iż deputacja galicyjska wchodząc na pokoje cesarskie, spotkała się z deputacją węgierską, która w podobnemże celu przedstawiała się JCMości. *(Czas)*

B E L G J A.

Bruxella 20 Kwietnia. Wpółurzędowy organ teraźniejszego gabinetu *Emancipation*, wspomina o obiegających tu pogłoskach, o zamierzonéj abdykacji króla Leopolda, o zaślubinach księżniczki Szarlotty z młodym królem portugalskim i o błogosławionym stanie księżnéj Brabancji, i dodaje: »Przyznać musimy, że wiadomości jakich mogliśmy zasięgnąć, nie pozwalają nam potwierdzić ani jednéj z tych pogłosek, a szczególnie dwie pierwsze zdają nam się zupełnie bezzasadnemi. Hrabia Flandrji, drugi syn króla Leopolda, ma udać się do Moskwy na uroczystość koronacji. Jednakże te wszystkie wieści rozchodziły się w salonach, które zwykle dobrze bywają zawiadamiane.

(Neue Preussische Zeitung).

F R A N C J A.

Paryż 19 Kwietnia. Od czasu zamknięcia konferencji polityka nieco próżnuje; jednakże nowiniarze zajmują się bardzo uwagami nad przedłużeniem pobytu lorda Clarendon w Paryżu i częstemi rozmowami jakie miewa z Cesarzem, albo z p. Walewskim. Z drugiéj strony, bliski upadek albo przynajmniéj jakaś modyfikacja gabinetu lorda Palmerston, tudzież kwestja Włoch i reforma w Turcji, zabierają resztę zajęcia publicznego. Przypuszczają nawet, że pobyt lorda Clarendon w Paryżu, nie jest bez związku z tem położeniem.

Ceremonja pierwszego wstania Jéj Ces. Mości została na dziś zapowiedzianą, w jéj apartamentach, według programu dawniéj już ogłoszonego. Ks. Menjaud, pierwszy jałmużnik J. Ces. Mości, biskup z Nancy, ma odprawić tę ceremonję, przy któréj obecnemi będą członkowie rodziny cesarskiéj, ministrowie i wszyscy wysocy dygnitarze państwa. Jéj Ces. Mość jest zupełnie zdrowa. Jutro w niedzielę przyjmować będzie wszystkie osoby swego dworu, a w poniedziałek Ciało dyplomatyczne.

Cesarz, który urodził się w dniu 20 kwietnia 1808 roku, jutro kończy lat 48.

— Rada stanu otrzymała do roztrząsania liczne projekta praw, które mają być przedstawione pod rozprawy Ciała prawodawczego, przed końcem zwyczajnych jego posiedzeń. Między temi projektami znajduje się wsparcie mające być udzielone rolnictwu, dla nadania rozwoju robotom drenowania; zupełna reforma systemu oświetlania naszych brzegów morskich, według nowego przyrządu; reforma taryfy telegrafów elektrycznych, która sprowadzi znakomite zniżenie w koszcie przesyłania depesz; nakoniec projekt prawa o kodexie wojskowym, który zawiera 400 artykułów, i który Cesarz chce koniecznie mieć przeprowadzonym przez Izbę prawodawczą w tym roku.

— Rzadki jest wypadek, od czasów jeszcze mądrego Numy Pompiljusza, żeby jaki monarcha, choćby najbardziéj ufny w swoje osobiste światło, nie miał jakiéj nimfy Egierji, mniéj lub więcéj jawnie występującéj; mówią jednak, że Cesarz Napoleon III obchodzi się bez niéj zupełnie. Napoleon I zwierzał się niektórym swoim ministrom z tajnych zamiarów swojéj polityki i nieraz może zmieniał zdanie w obec rady śmialéj, ale szczerze przychylnéj. Ministrowie Napoleona III nigdy nie znają myśli Cesarza, aż kiedy ona zmieni się w projekt dekretu albo prawa, nad którym można się naradzać, ale nic w nim nie zmieniając. Tak dotychczas odbywały się wszystkie wielkie wypadki za jego rządów.

Ten wstęp ma na celu wykazać, jak trudno jest w obecnéj chwili przeniknąć myśl napoleońską względem przyszłości, to jest polityki nowych przymierz. W czasie pobytu swego w Paryżu lord Clarendon obsypywany był grzecznościami i wiemy jak uprzejmą była dla Anglji mowa tronowa przy otwarciu posiedzeń prawodawczych. Możnaby z tego wnioskować, że Napoleon III w zupełności podziela wszelkie widoki swego ruchliwego sprzymierzeńca zakanałowego w przedmiocie Włoch, ale zdaje nam się, że w tym względzie należy wstrzymać się z sądem. Z ogółu rozmaitych faktów pokazuje się, że Cesarz francuzki chciał stanowczo pokoju, i mówiono, że pod tym względem zupełnie porozumiał się z dworem rossyjskim w chwili przesłania propozycji austrjackich do Petersburga i dotąd nic nie dowodzi żeby to przypuszczenie było mylne.

— *Constitutionnel* nie zaprzecza już że pełnomocnicy kongresu zajmowali się kwestją włoską, owszem zaczyna nawet opowiadać co mówiono w tym przedmiocie na posiedzeniu 11 b. m. i jaki przypadek wyprowadził na stół kwestję włoską.

Według, mówi ten dziennik, że zajęcie militarne Grecji było ściśle połączone z potrzebami wojny wschodniéj. Obecnie, kiedy ta wojna skończyła się, Rossja, jako mocarstwo protegujące Grecję, zapytało na konferencji, czyby nie wypadało usunąć teraz okupację terrytorjum greckiego. Pełnomocnicy Anglji i Francji oświadczyli, że rządy ich gotowe są oddalić ztamtąd swoje wojsko, jak tylko porządek należycie przywrócony i utrwalony będzie w Grecji, a nie można zaprzeczyć, że rezultat ten dotąd tam nie jest osiągnięty.

Z téj okoliczności korzystali zaraz pełnomocnicy sardyńscy, aby odwołać się do podobieństwa położenia okupacji włoskiéj z grecką. Gdyby uznano zupełne podobieństwo tych dwóch okoliczności, kongres naturalnie miałby zupełną kompetencję do zajęcia się także kwestją włoską. Ale okupacja Grecji przez wojsko anglo-francuzkie, różni się bardzo co do zasady prawnéj od okupacji austrjacko-francuzkiéj w państwach włoskich. Państwa zachodnie obowiązane są opiekować się rządem ateńskim prawie wbrew jego woli, ale na zasadzie traktatu zawartego w Londynie 6 lipca 1826 r. między Anglją, Francją i Rossją, w celu uspokojenia Grecji.

Przeciwnie, okupacja państwa Kościelnego przez wojsko francuzkie i austrjackie, jest przedewszystkiem rezultatem wyraźnego i formalnego żądania, przedstawionego przez Jego Świętobliwość Papie-

---

giestach, ale w położeniach i charakterze osób na scenę wychodzących. Skribe napisał kilkaset sztuk i każda prawie miała powodzenie, jest to wielka przeszłość, ale też sam już Skribe zaczyna należyć do przeszłości. Ojciec nowożytnéj francuzkiéj komedji znalazł w uczniach swoich niebezpiecznych współzawodników, biegną za jego zwycięzkim rydwanem, dopędzają go i gotowi nawet prześcignąć. Taka koléj rzeczy ludzkich.

„Moja gwiazda“ należy podobno do ostatnich Skrybego utworów, złośliwi mogliby powiedzieć, że autor Szklanki wody zaczyna już cokolwiek nudzić na starość, bo pierwsza część téj sztuki szczególniéj pierwsza scena trochę za wolno się ciągną. Za wiele tam w ogóle opowiadań. — Rzecz idzie o proces familijny, który Kerbenec negocjant bretański prowadzi ze swoim szwagrem. Syn tego szwagra Edward, podróżując dla przyjemności, przybywa do mieszkania Kerbenec'a, który naglony przez córkę do ukończenia procesu, ofiaruję Edwardowi rękę tejże córki i tym sposobem daje mu sposób do zgody. Ale Edward wiecznie spuszczający się na swoją gwiazdę i nie mając jeszcze stałych co do ożenienia się zamiarów, pisze dwa listy jeden przyzwalający drugi odmawiający, i oba oddaje Joasi służącéj z zaleceniem, żeby jeden z nich wybrany na los, wręczyła panu Kerbenec. Niewiadomość któren z tych listów został oddanym stanowi całe zajęcie sztuki, a zajęcie to autor ze zwykłą swoją umiejętnością krzyżowania wypadków potrafił do końca utrzymać.

Sztuka ta bardzo dobrze była odegraną, co w ogóle nie rzadkiem jest w naszym teatrze rozmaitości, gdzie każdą sztukę można wybornie obsadzić. Pani Ziemińska w roli Hortensji grała z taką naturalnością, tak umiała utrzymać wdzięk, pieszczotliwość a przytem niewinną przebiegłość w scenach z ojcem którego bardzo dobrze i z właściwym charakterem oddał p. Chomanowski, i z dwoma kochankami panem Chęcińskim i Swieszewskim, iż wydaje się jak gdyby nie potrzebowała studjować téj roli, jak gdyby to jéj wszystko z natury płynęło. A jednak widzieliśmy już te przymioty u pani Ziemińskiéj w kilku odmiennych rolach, i z zadowoleniem przychodzi nam, oddając słuszność jéj postępom w sztuce, składać hołd prawdzie.

O panu Chęcińskim drugi już raz w dzisiejszym feljetonie przypada mi mówić, a znowu z pochwałami. Pan Chęciński charakter wahającego się ciągle Paimpola pojął i przedstawił dokładnie, nie przesadził w komiczności, nie skarykaturował, a wzbudził prawdziwą wesołość.

Toż samo powiedzieć nam wypada o panu Swieszewskim, który widocznie się kształci: gra jego odznaczała się wielkiem życiem, tylko w chodzeniu na scenie znać trochę przesady a nie łatwa ta rzecz chodzić po scenie. Panna Fruzińska oddała ze zrozumieniem wesołą swoją rolę.

W ogóle Moja gwiazda, sztuczka małoznaczna sama przez się, podniesioną została grą artystów; im to po największéj części należy się zaleta powodzenia sztuki.

Wacław Szymanowski.

ża, dwom mocarstwom katolickom, w skutku wstrząśnienia politycznego, jakiego Włochy były teatrem w roku 1848.

Pełnocnicy Francji i Austrji nie wiele mieli trudu w wykazaniu prawności ich okupacji, w skutku zezwolenia Ojca świętego, które to zezwolenie usprawiedliwia dalsze przedłużenie téj okupacji militarnéj, ale hr. Walewski zaprotestował stanowczo w imieniu swego rządu, przeciw przypisywaniu mu zamiaru przedłużenia téj okupacji nad rzeczywistą potrzebę, to jest minister spraw zagranicznych oświadczył, że rząd francuzki wycofa swoje wojsko z Rzymu i Civita Vecchia, skoro tylko Ojciec święty zażąda tego i skoro położenie polityczne Włoch na to pozwoli.

P. Buol zabrawszy głos po hr. Walewskim, oświadczył, że gdy z przywróceniem pokoju Austrja pragnęłaby jak można najwięcéj zredukować swoją siłę zbrojną, ze względów ekonomicznych, przeto bardzo zadowoloną byłaby, gdyby okoliczności wymienione przez hr. Walewskiego, dozwoliły i jéj ściągnąć wojsko zajmujące legacje.

Austrja wdzięczną być powinna pełnomocnikom sardyńskim, że tak w porę wprowadzili w łono konferencji kwestję włoską, bo wszystko co z jednéj i drugiéj strony powiedziano w tym przedmiocie, zostało zapisane w protokóle tegoż posiedzenia, a Austrja najbardziéj jest interesowaną, żeby ten protokół został podany do wiadomości publicznéj, co też w początku przyszłego miesiąca nastąpi, razem z ogłoszeniem traktatu paryzkiego i jego annexów.

Zobaczymy wtedy na czém ogranicza się to, o czem tak dużo na wiatr głoszono w przedmiocie memorjału sardyńskiego; zobaczymy szczególnie jak dalece to wszystko co o tem pisano w rozmaitych dziennikach, niezgodne jest z szczegółowym stanem rzeczy.

Dopisek. Ratyfikacja traktatu dopełniona przez Cesarza austrjackiego i wygotowana w siedmiu egzemplarzach, zostanie za kilka dni wysłaną do Paryża. Ten sam goniec gabinetowy wiedeński, powiezie panu hr. Walewskiemu znamiona wielkiego krzyża orderu św. Stefana, który Cesarz Franciszek - Józef przeznaczył francuzkim ministrom spraw zagranicznych z powodu zawarcia traktatu. Jest to jak wiadomo najznakomitszy cywilny order austrjacki, którego prosty krzyż kawalerski nadaje dziedziczny tytuł barona. (*Le Nord.*)

S Z W E C J A.

Sztokholm 16 Kwietnia. Według *Aftonbladet*, owdowiała królowa szwedzka wyjechać ma w dniu 10 maja do Paryża. Książe Oskar trzeci syn teraźniejszego Króla, wyjeżdża w tymże czasie do Londynu, gdzie odbędą się jego zaślubiny z księżniczką Marją Cambridge. (*Ind. Bel.*)

WIADOMOSCI Z WSCHODU.

Konstantynopol 7 Kwietnia. Wszystkie wieści o agitacji, nieporządku, zawichrzeniach w wielkiéj liczbie prowincji, z powodu ogłoszenia hatyhumajun, obecnie już ucichły. Zaczynają tu nawet wierzyć, że większa ich część była albo przesadzoną albo bezzasadną i że rozsiewano je w widokach łatwych do odgadnienia. To pewna, że w obecnéj chwili w całym kraju panuje najzupełniejsza spokojność. Usiłowania podburzeń przeciw postanowieniom Porty miały miejsce w kilku punktach, jak naprzykład w Ismed, Adrameti i Koniah, ale dość było uwięzić i odesłać do Konstantynopola, dwóch czy trzech winnych urzędników, aby położyć tamę tym zachceniom oporu. Wszędzie wszystko powróciło do swoich obowiązków. Zamordowanie gubernatora w Sivas jest pojedynczym wypadkiem, który nawet bardzo mało sprawił wrażenia w téj prowincji, bo zmarły był powszechnie nienawidzonym za swoje uciemiężenia i nadużycia.

Tak więc ci którzy liczyli na tego rodzaju manifestacje, aby je wziąć za pretext do przedłużenia okupacji wojsk sprzymierzonych na terrytorjum tureckiém, zupełnie się zawiedli.

Śledztwo względem nieszczęśliwego wypadku w Warnie (zamordowania młodéj Greczynki przez paszę Tulczy), odbywa się najregularniéj według praw i w obecności konsulów zagranicznych, którzy niewątpliwie nie mają prawdziwego prawa mięszania się w takie wypadki. Ale rząd uznał, że to jest dobry sposób dania zadość-uczynienia opinji publicznéj i uwolnienia się od niezmiernéj odpowiedzialności. Proces ten postępuje zwykłą zupełnie drogą i jacykolwiek okażą się winowajcy, będą oni ukarani według wszelkiéj surowości praw. Porta wydała rozkaz w tym duchu i to stanowczy i wyraźny.

Większa część korrespondentów zgadza się utrzymując, że sprawcą téj zbrodni jest Salih pasza, a przynajmniéj że wiedział o tym wypadku. Dotąd jednakże nie można mówić o téj sprawie, jak tylko samemi przypuszczeniami, i trzeba czekać co powie sprawiedliwość w swoim wyroku, który niedługo już będzie zapewnie wydany. Salih pasza jest protegowanym przez Omera paszę, który nawet zbierał się wpływem swoim załagodzić tę sprawę, ale ministrowie przyjęli bardzo obojętnie jego zabiegi i oświadczyli mu nawet, że źle robi mięszając się do tego procesu.

Z drugiéj strony, mowa miana przez p. Miltiades przy pogrzebie zamordowanéj Greczynki, nacechowana była zbytnim fanatyzmem przeciw religji mahometańskiéj i mieszkańcom tureckim w ogóle.

W tych dniach znowu mówiono o bliskim wyjeździe lorda Redcliffe, który miał być zastąpiony na ambasadzie w Konstantynopolu przez admirała Lyons. Te pogłoski jak się zdaje, doszły aż do uszu szlachetnego lorda i obudziły jego gniew w wysokim stopniu. W tych dniach p. Longworth konsul w Monastir, był u niego na pożegnaniu, odjeżdżając z powrotem na swoją posadę, i lord Redcliffe powiedział do niego z uniesieniem, które trudno sobie wyobrazić: „Utrzymują tu że mam się ztąd oddalić, ale to jest fałsz; zostanę tu, ponieważ chcę tego, i chociaż wiem że w Londynie nie gniewanoby się gdybym opuścił tutejszą posadę, ale właśnie na przekór pozostanę się tutaj. Powtórz pan to wszystko każdemu, kto się ciebie zapyta, bo ja bardzo pragnę żeby się dowiedziano w Londynie, jakie są moje mysli i zamiary.“

P. Longworth dopełnił życzenia szlachetnego lorda i rozpowiedział całą tę rzecz każdemu kogo spotkał i tym sposobem ta wiadomość rozeszła się z niezwykłą szybkością. (*Indep. Belge*).

Przed niejakim czasem mówiliśmy o zbrodni popełnionéj przez baszę Tulczy, którego nam nasz korrespondent po nazwisku zupełnie stanowczo wymienił, podczas kiedy inne dzienniki według zwyczaju tureckiego starały się odwrócić od niego podejrzenie. Fakta okazały, że słuszność była za nami. Pasza został aresztowany. Przyznaje on się zupełnie, objawiając podziwienie, że taką wrzawę podniesiono dla takiéj drobnostki, kiedy podobne wypadki mijają nieledwie co dzień nie zwróciwszy wcale uwagi. Korrespondent nasz przytacza nam i inne przestępstwa, które powinny koniecznie wywołać interwencję konsulów, a nawet może ambasadorów. Mamy także świeże szczegóły o dwóch zawichrzeniach, które wywołane zostały przez ogłoszenie hatyhumajun.

W Konstantynopolu przewidują nowe przesilenie monetarne. Wartość pieniędzy zniżyła się; funt sterling. liczy się na 134 piastrów, ale ta stopa nie będzie mogła utrzymać się, skoro nie będzie tam armji sprzymierzonych, które ożywiają cyrkulacją pieniędzy, a szczególnie kiedy przyjdzie chwila zapłacenia procentu od pożyczki. (*Le Nord.*

W Ł O C H Y.

— Według korespondencji z Genui do *Independance Belge*, słychać bardzo o prawdopodobieństwie rozpoczęcia w Rzymie konferencji podobnéj do tych jakie miały miejsce w roku 1831, a na któréj mają być specjalnie roztrząsane i uregulowane wszelkie kwestje tyczące się spraw półwyspu włoskiego. Mocarstwa europejskie mają być przedstawiane na tym kongresie przez swoich zwykłych posłów przy dworze papiezkim, a Anglja, która nie ma poselstwa w Rzymie, posłać ma lorda Normanby dla wzięcia udziału w konferencjach. (*Indépendance Belge*).

Przegląd literatury krajowéj.

Kronika kościoła Augsburgskiego w Wilnie.

(Ciąg dalszy.)

Pan Łukaszewicz nie rozbierając w cale czterech głównych rozdziałów kroniki, zastanawia się tylko nad pierwszym, wzmiankującym o reformie w Wilnie w połączeniu *koniecznem* z reformą kraju. Takie połączenie historyczne, nagania ostro pan Łukaszewicz i cały roździał wstępny, uważa za niepotrzebny, chociaż z drugiéj strony tylko nad nim się zastanawia. Nam się przeciwnie zdaje, że p. A. F. A. pisząc o kościele który sięga niemal samego wprowadzenia reformy do Wilna i połączony jest z przeszkodami; bardzo słusznie wspomniał o drogach któremi do Litwy weszła, o walce którą z dawnem wyznaniem stoczyć musiała, o trudnościach którym samo założenie kościoła ulegało. Jakże znowu to wszystko podług wymagań recenzenta zawrzeć *we trzech wierszach nie opuszczając ani na chwilę murów miasta*? Wszakże ten pierwszy rozdział za przemowę, albo raczéj za wstęp, nie całkiem zbyteczny i bez potrzebny do kroniki godziłoby się uważać. A pisząc już cokolwiek o reformie w Wilnie, nie podobna żeby *ani na chwilę nie opuszczać jego murów*, jak tego recenzent żąda. Trudno reformę tak ograniczyć i więzić; musiała ona kiedyś do bram Wilna wchodzić i mieć stosunki za murami, tembardziéj że wyrażenie kościół, nietylko stosuje się do jednego punktu, ale sięga wszystkich jego filji, a niekiedy jeszcze w obszerniejszem znaczeniu się bierze. Nie podobał się dalej p. J. Ł. wyraz *wkraczania* zastosowany do reformy, lecz tu staje już w obronie tego wyrazu polskiego nasz *Górnicki*, który w swoim Dworzaninie w podobnéj myśli tego wyrazu użył. Dowodzi p. J. Ł że wzmiankowanie innych wyznań jest niepotrzebne, ależ te wyznania mają ścisły stosunek z dziejami kościoła augsburgskiego w Wilnie, sam nawet pan J. Ł. mówi, że *w początkach był chaos w rzeczach wyznania*, otóż właśnie dla pojęcia tego mistycznego chaosu, słusznie pan A. wspomniał cokolwiek o innych wyznaniach protestanckich, oprócz augustańskiego w Wilnie.

Daléj pan J. Ł. porównywa *mężów* najuczeńszych i *książki* najświętsze, mające związek ścisły z reformą, *do grochu z kapustą.* To potrawa nie w miejscu, ubliżająca nie tylko godności przedmiotu jak pismo ś., jak Comendoni. Powiada znowu pan J. Ł. że *kronika od XVI do XVIII wieku w swoim wykładzie kroczy*, ależ tego ostatniego wyrazu nigdzie nie znajdujemy, jest on wymyślony; że zaś następują po sobie porządkiem chronologicznym wspomnienia o reformie, to nie może stanowić żadnego zarzutu, a dowodzi tylko, że nie ma przeskakiwania epok, że jest związek w myślach i że się wszystko, jak słusznie powiada pan Syrokomla, na kilku kartkach pomieściło. Jednakże i pan J. Ł. przyznaje téj małéj książeczce, że się w niéj znajdują *objęte w ciasne ramy dzieła Tsiesego i Tomasa i że połączone są z wiadomościami kilku nowszych badaczów ojczystych i z cząstką archiwum kościelnego.* Takie wyznanie rozgniewanego recenzenta, służy panu A. za największą pochwałą, jestto główna zaleta kroniki, która najważniejsze dzieła o wyznaniu tem, o którem pisała, objęła i nowsze jeszcze badania do dzieła; to zaiste nie jest mały trud, to nie jest praca studenta; taką pracą nie godzi się poniewierać, lecz trzeba za nią z panem Syrokomlą powiedzieć: *Bóg zapłać*; bo ile słyszeliśmy pan A. z takiéj nagrody jest uszczęśliwionym, nie mając żadnéj pretensji ani do erudycji, ani do oryginalności. Zapasy archiwialne p. J. Ł., mającego przygotowane dzieła o wileńskim i kowieńskim kościele, oraz historją antytrynitarjuszów nie muszą być dostateczne, kiedy radzi p. A. zwidzić bibljoteki sześciu miast Europejskich, szczególnie niemieckich, przytem okazuje wyraźną niechęć ku niemcom w swojéj burzliwéj recenzji. Mówiąc o *Rapagelanie*, zastanawia się p. J. Ł. obszernie nad pisownią tego nazwiska, zarzucając to samo kronice, która tylko dwa wyrazy o tem powiedziała; tu wyraźnie szukał *topora na zabicie muchy.* Wcaleby się nie potrzebował tak zabójczo uzbrajać, gdyby spojrzyć raczył na swoje własne *Dzieje kościoła helweckiego*, gdzie użył sam wyrażenia *Rapelagen* (t. 1 str. 4 przypisek), więc zarzuca panu A. to do czego sam dał powód. Z resztą gdyby przeczytał samą kronikę p. A. toby w niéj str. 43 i 46 znalazł dwakroć użyty wyraz, tak jak chce właśnie pana J. Ł. to jak: *Rapagelan*, ale nie miał czasu czytać takich ulotnych pisemek, od deski deski. Wszelako znalazł wyrażenie nie stosowne co do kazań, dowodząc że ksiądz nie *miewa kazań* ani też *mówi kazanie*, lecz że *je prawi.* U nas byłoby to z ubliżeniem i kaznodziei i kazania, gdybyśmy powiedzieli: *że prawił*, albo gdyby się kto zapytał *co tam ksiądz prawił?* Mógłby się znaleść jaki *żak*, któryby odpowiedział: *że prawił jak na mękach.* (*d. n.*)

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 13 (25) Kwietnia 1856 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.